

W październikowym „liście” znalazł się tylko „krótki raport” z rocznej działalności autora. Propagandowo brzmi świetnie; spotkania, uczestnictwo, nagłaśnianie. Tego Rozenkowi odmówić nie można. Najeździł się chłop jak nikt inny. I piszę to bez żadnych podtekstów. Zastanawia mnie tylko, dlaczego tak niewiele napisał o swojej działalności w Sejmie. A pisać miałby o czym.

Lewicowy projekt ustawy przywracającej świadczenia złożony został **10 miesięcy** temu i już po 3 dniach zesłano go do dwóch Komisji sejmowych: **ASW** i **PSR**. Tam sprawa utknęła.

Jak widzicie, w ciągu tych 10 miesięcy obie Komisje obradowały ponad 20 razy każda, ale w porządku ich obrad nie znalazł się druk nr 100. Czyli wbrew temu co napisał Rozenek, projekt **nie jest** „aktualnie procedowany przez Komisję Spraw Wewnętrznych i Administracji”, bo Komisja ta nie zajęła się nim **ani razu**. Nie zajęła się nim również Komisja Polityki Społecznej i Rodziny. Tak więc Lewica projekt złożyła, ale *o нем забыла*. Bo nawet nie wie, że jest w dwóch Komisjach, a nie w jednej. Bo nikt nie pytał. Ale prawdą jest, że projekt został złożony. Do grobu.

Rozenek nie omieszkał pochwalić się powołaniem Parlamentarnego **Zespołu** d/s Zaopatrzenia Emerytalnego Funkcjonariuszy i Żołnierzy. Zespół powstał zaledwie... **11 miesięcy** temu. Dotychczas było o nim cicho, bo zebrał się tylko dwa razy. Jeszcze w grudniu ubiegłego roku, żeby powołać władze oraz dwa tygodnie temu, po **10 miesiącach** bezczynności, żeby - a jakże - omówić „założenia”. Jak tak dalej pójdzie, to już przed kolejnymi wyborami wprowadzą te „założenia”... pod dyskusję, bo na razie kolejnych posiedzeń Zespół **nie planuje**.

Ale pomyślałem sobie, że może niepotrzebnie się czepiam, bo wiadomo jak

to jest w owych Komisjach czy Zespołach, wieczne kłótnie i pyskówki. Może więc Rozenek sam z siebie podjął jakieś indywidualne działania na sejmowym polu. Przejrzałem więc jego **interpelacje, zapytania** oraz **pytania** poselskie, a w zasadzie interpelacje, zapytania i pytania, które podpisał. Rozrzut tematów jak w nieprzystrzelanym karabinie, od „*drogi donikąd budowanej w gm. Lesznowola*” przez proceder „*handlu chorym bydłem*” do „*przeciwdziałania suszy w gm. Kleszczele*”. Sprawy niewątpliwie ważne. Ważniejsze jak widać od losu pokrzywdzonych, bo w ich sprawie interpelacji Rozenek nie złożył ani takiej nie podpisał.

Żeby zaspokoić swoją ciekawość i zyskać pewność co do litrów krwi, przelewanej przez największych obrońców pokrzywdzonych na sejmowym polu bitwy, przejrzałem interpelacje każdego z pozostałych, 47 posłów Lewicy. Łatwo nie było, bo to blisko 12,5 tysiąca podpisów, złożonych na **3260** interpelacjach. Nie znalazłem **ani jednej** interpelacji dotyczącej ustawy grudniowej. Przyznaję jednak, że przy kilkunastu tysiącach rekordów mogłem jakąś przeoczyć.

Ale powinna być nie jedna ale kilkanaście albo więcej takich interpelacji, dotyczących nie tylko ustawy grudniowej, ale i tych późniejszych, „*norymberskich*”, interpelacji dotyczących skutków tych ustaw i odpowiedzialności politycznej i karnej ich autorów oraz wykonawców. Nie ma, bo i po co. Teraz, jak widać nie tylko dla Kaczyńskiego, ważniejsze od losu pokrzywdzonych są zwierzęta futerkowe.

Tak w rzeczywistości wygląda aktywność lewicowych posłów. O europośtach nie wspominając. I nie zmieni mojej oceny kolejny list.

Ktoś mądry napisał, że wiedza, to kres wiary. Ja pytam, ale kto chce, niech dalej wierzy. Jego wiara, jego sprawa.